Nr. 15. We Lwowie Czwartek dnia 20. Stycznia 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt
Pocztą pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłą pocztową za granicą: do całych Niemiec roczne 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 19 stycznia.

Zmiana osób w ministerstwie handlu przeszkodziła istotnie zawarciu układu, niebezpiecznego dla żywotnej sprawy galicyjskiej, której załatwienie ostateczne przekazał sejm Kołu polskiemu.

Kwestja kolei transwersalnej była już tak dobrze jak ubitą. Radca nadworny Wittek, mający przeważny wpływ w ministerstwie na sprawy kolejowe, zdecydował się już był nietylko na projekt Rady zawiadowczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, ale nawet formalnie uparł się przy nim tak dalece, iż omal nie przyszło do zatargu dyplomatycznego z reprezentantem Rumunji. Minister Kremer zgadzał się na zdania wpływowego hofrata swojego, i już cały projekt gotowy miał przyjść na radę ministrów, gdy nastało przesilenie, które wprowadziło nowego ministra do urzędu i z nim powstrzymało zawarcie układów. P. Pino, jakkolwiek specjalnie nigdy się nie zajmował dotąd sprawami kolejowemi, będzie przypadkiem bliższe miał wyobrażenie o kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Projekt jej oparty na znanej ustawie o kolejach wicynalnych nie wymagał nowej koncesji ustawodawczej, i tyczył się tylko wybudowania linji z Husiatyna do Stanisławowa, tj. tylko jednej — wschodniej cząstki tej kolei, o którą Galicji chodzi w interesie stworzenia linji konkurencyjnej przez całą długość kraju. Kolej czerniowiecka nie wymagając żadnej subwencji zdołała ująć sobie sfery rządowe ponętnemi swojemi ofertami.

Szczęście jednak chciało, że komisarz rumuński Balaceanu, mający z tytułu linij rumuńskich tej kolei głos, zrobił zastrzeżenie z powodu niektórych warunków, dotyczących przestrzeni Husiatyn-Stanisławów. Przyszło tedy do dłuższych zatargów z hofratem Wittekiem, albowiem Balaceanu powołał się na wyraźne upoważnienie od swojego rządu, i obstawał energicznie przy proteście przeciwko zamierzonym kontraktom. Okoliczność ta, i grożący spór dyplomatyczny przyszedł naturalnie w pomoc reprezentantom Galicji w ministerstwie, gdzie p. Kremer uważał za swoje zadanie, stawić opór najnaturalniejszemu żądaniu Galicji.

Tagblatt wiedeński niepotrzebnie tylko mięsza do tej sprawy nazwisko ministra Dunajewskiego w sposób nienawistny. Nie wiadomo nam wprawdzie, jaki udział minister skarbu brał w tym sporze, ale to pewna, że jako stróż skarbu państwa, subwencjonującego kolej Lwowsko-Czerniowiecką, miał w tem swoje uprawnione wotum, i nie mógł bez uwag przepuścić projektu, który ewentualnie w skutek swojej częściowości mógł wypaść na szkodę skarbu. Reprezentant rumuński daleko mniej interesowany w całej tej sprawie, również nie bez przyczyny stawił opozycję, a powody jego musiały być także natury finansowej.

Teraz skoro się pomyślnie udało przeszkodzić finalizacji aktu, który mógł na zawsze może pogrzebać myśl transwersalnej kolei galicyjskiej, obowiązkiem będzie posłów polskich czuwać nad tem dalej. Wymagania kraju na teraźniejszą sesję rajchsratową są tak skromne, że godzi się przynajmniej jedno z nich uzyskać, by za powrotem posłów nie powiedziano całkiem słusznie, iż *mając pezeważny głos w łonie większości parlamentarnej i wpływ niepospolity w radzie korony, nie zrobili nic*, a przyczynili się tylko do podwyższenia ciężarów.

Reforma szkół ludowych.

(Głos z kraju).

Reformatorowie szkół ludowych najprzeróżniejsze tworzą pomysły. Jedni krytykują plany nauk, zaprowadzone dopiero od lat czterech, usuwaliby pewne przedmioty, a natomiast umieszczali inne, bez uwagi czy takowe są odpowiednie dla umysłów nieletnich dziatek, i czy do udzielania owych przedmiotów znalazłyby się odpowiednie siły nauczycielskie. Drudzy znów chcą sześcioletni czas nauki zmniejszyć do lat czterech. Ci pragną wakacyj, ze względu na roboty w polu powiększyć do czterech miesięcy letnich, inni zaś projektują, aby dotychczasową niedzielną naukę powtarzania przenieść na dwa półdzionki w tygodniu itd. itd. Nie łatwą byłoby rzeczą przytoczyć na razie, lub streścić bodaj wszystkie owe pomysły, szkół ludowych się tyczące, które temi czasy pojawiły się w rozmaitych dziennikach. Nie jedne z nich brzmią na pozór dość racjonalnie; zdawaćby się nawet mogło, że wprowadzone w życie, błogie odniosłyby skutki. Nasuwa się atoli pytanie: czy wszyscy ci panowie wrzekomi reformatorowie brali pod rachubę istotny stan rzeczy, aby nie narazić się na zarzut, że strzelali na wiatr? — czy pomysły swoje przymierzali do egzystujących obecnie stosunków, że tak powiem, jak but do nogi. Mnie się zdaje, że n i e. Przypatrzmy się jeno nieco naszym szkółkom wiejskim. Od czasu już dłuższego, a od kilku lat niestety z reguły, każdej jesieni po wsiach grasują epidemiczne słabości u dzieci, jako to: odra, koklusz, szkarlatyna, przeważnie zaś dyfterja, do tego stopnia, że wiele szkół stoi zamkniętych, i albo w takowych z początkiem kursu nauka wcale się nie rozpoczyna, albo też przez dłuższy przeciąg czasu jest przerwaną. Następnie nadchodzą słoty jesienne. Po wsiach nie ma trotuarów, po drogach tworzą się rozkale błotne nie do przebycia i bagna, w których można się i utopić, dzieciom więc podówczas, zwłaszcza dalej mieszkającym, dostać się do szkoły jest niepodobieństwem. Wreszcie zamarza; śniegu nasypie nad miarę, wiatr potworzy zaspy wyżej chat sięgające, nastaną kilkunastopniowe mrozy — dziatwa po większej części bez obuwia, bez należytego odzienia, a budynki szkolne, przeważnie lepianki, nie zaopatrzone dostatecznie, wieje ze wszech stron, ściany wewnątrz sali szkolnej okryją się szronem. Chciałbym, aby podówczas bezwzględny zwolennik przymusu szkolnego przyglądnął się osobiście: jak to biedactwo w koszulinie jednej, opasanej sznurkiem, podczas trzaskącego mrozu, sine całe i dzwoniąc zębami, brnie bosemi nożętami po śniegu i dąży do równie jak śnieg zimnego przybytku wiedzy, aby tam czerpać z tych skarbów i dobrodziejstw społeczeństwa, dawanych mu siłą mocą w podobny sposób. Z wiosną, gdy śniegi i lody tają, tworzą się roztopy, tudzież błota podobne jak w jesieni; znowu więc o dostaniu się do szkoły częstokroć i mowy nie ma. Następnie ziemia ogrzana ciepłemi promieniami słońca okrywa się trawą, bydło zaczyna ryczeć niecierpliwie, dziatwa wiejska pędzi je na pastwiska.

Nakoniec, jak powiadają reformatorowie, przychodzą roboty polowe, mające być przeszkodą do nauki szkolnej, a które trwają aż do samej jesieni. No i kiedyż właściwie ma się odbywać regularna po szkołach wiejskich nauka? aby fundusze, które kraj łoży, nie były marnowane, aby dzieci ze szkółek istotną jakąś mogły odnosić korzyść. A weźmy nadto pod uwagę ogólną prawie niechęć ludu w posyłaniu dzieci do szkoły, tudzież silną w kraju przeciw szkołom rozwiniętą agitację; także w końcu tę okoliczność, że nauczyciel wiejski ma w jednej sali różnego wieku dziatwę zgromadzoną razem, dla każdej klasy przeto częściowo tylko czas swój poświęca. Wszystkie powyżej przytoczone niekorzystne warunki zmniejszają, jeśli nie do jednej trzeciej części, to z pewnością do połowy, sześcioletni okres przepisany dla szkół ludowych, który też uważamy jako niezbędne minimum. Ażeby ominąć choć w części owe przeszkody, które wszelki w szkółkach wiejskich tamują postęp, zdaniem naszem należałoby powziąć następujące postanowienia: Ze względu na ostrość klimatu, tudzież biorąc pod uwagę, że perjodycznie w jesieni grasują po wsiach epidemje dziecinne, kurs szkolny w szkołach wiejskich ma się rozpoczynać po ruskim nowym roku t. j. 15. stycznia, a kończyć 1. listopada. Wakacje zamiast w miesiącach lipcu i sierpniu, mają trwać przez listopad, grudzień do 15. stycznia. Dzieci będące w latach szkolnych od 6 do 12 roku, nie mogą być jeszcze używane do robót polowych, a nauczyciel w dwóch letnich miesiącach zdołałby przy szczerej chęci większe z dziatwą poczynić postępy, niżli w czterech miesiącach zimowych. Dla uniknięcia zbytniego w lecie gorąca, godziny szkolne mają być rano od 7ej do 10ej, a po południu od 4ej do 6ej. Nauka mogłaby się częściowo przy odpowiednich warunkach odbywać także w polu lub w lesie, gdzie zwłaszcza dział przyrodniczy tudzież nauka poglądu z istotną dla dziatwy dałyby się udzielać korzyścią.

Podzielam zapatrywanie, że dotychczasowa niedzielna nauka powtarzania jest nieodpowiednią, a głównie z tego powodu, że właściwie z małemi wyjątkami, takowa dla rozmaitych powodów nie weszła dotąd w życie i prawdopodobnie nigdy nie wejdzie. Nie podlega wątpliwości, że aby dzieci nie zapomniały ze szczętem tego, co się w szkole uczyły, i aby im się to wdrożyło w pamięć na całe życie, koniecznem jest, ażeby choć przez parę lat powtarzały brane w szkole przedmioty, tudzież jako już wiekiem starsze, przyswajały sobie pewne na przyszłość potrzebne wiadomości, które pierwej dla umysłów dziecinnych mniej były dostępne. Myśl, aby ta nauka miała być udzielaną w dwóch półdzionkach w tygodniu, uważam jako całkiem niepraktyczną, ze względu na roboty gospodarcze w polu.

Owoż życzyłbym sobie, aby dla młodzieży wiejskiej we wieku 12 do 15 lat, został zaprowadzony dwumiesięczny kurs nauki codziennej przynajmniej po dwie godziny trwający, a to w miesiącach listopadzie i grudniu, gdy młodsza dziatwa mieć będzie wakacje, a wszelkie roboty polowe ustają.

Godziny szkolne wedle uznania stosunków miejscowych, mogą się odbywać we dnie, lub wieczorem.

Po skończonym kursie winien się odbywać pod przewodnictwem członka Rady szkolnej okręgowej egzamin.

Nauczyciele, którzy w tych kursach z poruczoną im młodzieżą należyte okażą postępy w naukach, winni mieć prawo do zapomogi w kwocie 50 złr.

Oto jest mój projekt, który poważam się niniejszem oddać szanownej ankiecie szkolnej pod światłą rozwagę. *Zdzisław Onyszkiewicz.*

Sprawy gmin i powiatów.

Tarnów 18-go stycznia. (*Koniec wyborów gminnych*). W dniu 17 bm. dokonane zostały wybory do tarnowskiej Rady miejskiej z kurji II. a dzisiaj z kurji I.

Tak jak w kurji III. zwyciężyło stronnictwo przeciwne klice magistratualnej, tak znowu w kurji II. utrzymała się w zupełności lista stronnictwa magistratualnego.

W kurji pierwszej utrzymała się znowu lista stronnictwa przeciwnego partji magistratualnej z wyjątkiem dwóch osobistości.

Że jednak obiedwie listy dla II. i I. koła miały pięciu kandydatów wspólnych, przeto wobec tego rezultatu w przyszłej Radzie miejskiej będą miały obydwa stronnictwa prawie zupełną równość głosów.

Wynik wyborów do rady miejskiej musimy uważać, jako stanowczo niekorzystny — raz ze względu, że przy stawianiu kandydatur w jednym i drugim obozie nie uwzględniano przedmiotowo użyteczności kandydata dla sprawy publicznej, lecz jego osobistą przychylność dla jednego lub drugiego obozu, w skutek czego wiele bardzo cennych sił nie weszło do Rady gminnej, a natomiast wchodzą do tejże osobistości nieobznajomione z biegiem spraw i wnoszące do nich reminiscencje dawnych zapasów stronniczych i dla tego nie możemy się spodziewać, żeby przy takim składzie stronnictw przyszła Rada miejska coś skutecznego w interesie dobra ogólnego zdziałać mogła.

Warunki bowiem miasta Tarnowa są trudne, wymagałyby bardzo spokojnego i bezstronnego zbadania wzajemnych ustępstw w wyborze środków i ich skutecznego załatwienia.

Takiego spokojnego i przedmiotowego traktowania spraw z dotychczasowego doświadczenia spodziewać się nie możemy, gdyż jak dotąd w tarnowskich stosunkach autonomicznych popieranie lub opozycja nie robią się dla przedmiotowej sprawy, lecz w interesie koterji; w skutek czego upadają nawet najlepsze projekta li tylko z przyczyny, że ich inicjatywa wychodzi ze stronnictwa przeciwnego.

Jestto świadectwem tylko niedojrzałości politycznej, zakrawającej na dziecinną zabawę, na zasadniczą przekorę, której ofiarą pada interes publiczny.

Z Żydaczowa. Dnia 11. bm. ukonstytuowała się nareszcie Rada powiatowa żydaczowska, zawierając za inicjatywą p. Michała Czajkowskiego i hr. Edmunda Dzieduszyckiego miłą zgodę z kurją posiadłości mniejszych, a gdy ofiarowanej godności marszałka powiatowego od wszystkich grup p. Michał Czajkowski z Żyrawy nie przyjął, na tegoż wniosek wybrano marszałkiem powiatu p. Józefa Wornickiego, właściciela dóbr Lachowic, zastępcą tegoż p. Michała Czajkowskiego z Żyrawy właściciela dóbr, do Wydziału powiatowego weszli pp. Kazimierz Winnicki, ks. dziekan Chomiński, ks. proboszcz Łopatyński, p. Manasterski i p. Tomasz Jaworski. Tylko jeden z trzech radnych izraelitów oświadczył po za Radą, że oni z tej zgody z Rusinami nie są zadowolnieni, podając za przyczynę, że wtenczas gdy partje są w zgodzie, oni stają się niepotrzebni, gdy przeciwnie w sporach jedna i druga partja ich potrzebuje, i stara się niemi posiłkować. To ma być ich polityką.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań. W miejsce zmarłego hr. Kaźmierza Potulickiego z Potulic, odbędzie się w okręgu wyborczym noteckim, składającym się z powiatów: bydgoskiego, inowrocławskiego, szubińskiego, wyrzyskiego, chodzieskiego i czarnkowskiego dnia 31. bm., wybór nowego członka Izby panów z kurji większej własności ziemskiej, zostającej dłużej aniżeli lat 50 w posiadaniu tychże samych rodzin. Chociaż w powiatach, z których się składa okręg wyborczy notecki, dużo dóbr przeszło już w ręce niemieckie, liczba jednak zostających od lat 50 w posiadaniu rodzin polskich jest dotąd jeszcze większą od liczby takich samych dóbr w rękach niemieckich. Dlatego wybory członków Izby panów były w tych powiatach dotąd Polakom zapewnione. Oprócz śp. hr. Potulickiego, w którego miejsce nowy członek ma teraz być wybranym, zasiada dotąd w Izbie panów, jako drugi reprezentant tego okręgu Ignacy hr. Bniński z Samostrzela. Nie wątpimy więc, że jeśli żaden z wyborców polskich obowiązku swego nie zaniedba, wyjdzie i tym razem Polak z urny wyborczej.

Koło polskie w Berlinie wybrało do komisji parlamentarnej na miesiąc bieżący dawniejszych członków tejże komisji pp. dr. Szumana, Magdzińskiego i Kantaka, zastępcami pp. Stablewskiego i St. Chłapowskiego. W naradach nad ordynacją powiatową postanowiło Koło polskie wziąć udział, a wybrani w sejmie do komisji ordynacji powiatowej z Polaków pp.: Chłapowski, Magdziński i Szuman, odebrali stosowne instrukcje co do stanowiska, jakie w niej zająć mają. Postanowiło też Koło polskie poprzeć wniosek Windhorsta, „aby udzielanie Sakramentów św. i odprawianie mszy św. nie podlegało przepisom ustaw majowych z r! 1873 i 74, tudzież ustawy z 22. kwietnia 1874.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 15. stycznia. Bohaterem doby obeobecnej w Paryżu jest niezawodnie świeżo przybyły z deportacji członek komuny Trinquet. Wszystkie dzienniki nim się tylko zajmują. Trinquet urodził się 1835 r. i był aż do roku

---

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy)

Rozdział siódmy.

Życie niewolnicze.

Dziecię leżało tak ciche i spokojne, jakby dopiero co usnęło. Długie rzęsy przysłaniały oczy znacznie już wklęsłe: na ustach był jeszcze wyraz ostatniego kurczu, ostatniego cierpienia.

Klara podniosła lekko chustkę białą i jękła boleśnie. Oto wszystko co zostało z jej pieszczoszki najmilszej! Przyłożyła usta pałające gorączką do tej żółto bladej twarzyczki i uczuła to zimno, z niczem porównać się nie dające, zimno śmierci, zimno grobowe. Ubrała zwłoki w sukienkę z kokardami, na główkę z włoskami złotemi wcisnęła wianuszek darowany, i łkając padła na kolana.

Dzień po dniu, godzina po godzinie, przesuwały się te dwa lata — od urodzenia do śmierci Hani — przed oczyma jej duszy zbolałej. Ciężkie to były czasy! W kilka dni po przyjściu na świat tego ostatniego dzieciątka, druga żona ojca, a matka Hani, umarła na gorączkę. W dziecku również ledwie tliła słaba życia iskierka. Było to w zimie, a w domu była bieda — może gorsza niż teraz; gdyż Klara o wiele mniej zarabiała. Jednak nie dała za wygranę. Tuliła niemowlę do łona, rozgrzewała je swoim oddechem... i wyrwała ze szponów śmierci, którą wszyscy za nieodwołalną uważali. Ileż nocy bezsennych przepędziła przy dziecka kołysce, ile trudów i mozołu poświęciła tej wątłej istotce, to chyba jej anioł stróż w niebie zapisał, bo ludzie na ziemi nie zdołaliby zliczyć i zapamiętać. Jak każda dusza szlachetna, tak i ona im więcej cierpiała, tem więcej przywiązywała się do dzieciny, będącej powodem tych cierpień.

Dziecina zaczęła rosnąć i rozwijać się cudownie. To była jej własność, jej szczęście całe! Nie raz bez tchu leciała na szóste piętro, by spytać tylko: A co tam dziecię. Czy spi, czy się bawi?

I dziecię sercem za serce płaciło.

Nikogo tak ... nie ściskało rączkami za szyję, jak Klarę; dla nikogo nie miało równie słodkich uśmieszków i słówek pieszczotliwych, jak dla swojej mamy, gdyż nigdy inaczej nie nazywała Klary.

Raz poszła mama na próbę. Mróz był ostry. Hania bawiła się długo, długo z rodzeństwem, rozgrzała się mocno, a wtem na dziedzińcu coś zagrało. Ojciec biedny, wiecznie zadumany lub w pracy zatopiony, ani uważał że raptem cicho się w koło niego zrobiło, i dzieci gdzieś się podziały. Pobiegły na galerję patrzeć z góry na katarynkę.

Gdy Klara wróciła nad wieczorem, już jej nie powitała, nie wybiegła na przeciw niej Hania. Siedziała w kąciku z główką pałającą, z chrypką złowrogą, straszną — niby pianie koguta.

Klara pobiegła po lekarza, poczciwego starca, który nigdy biednym pomocy nie odmawiał, lecz ten potrząsł głową znacząco, rzucił śmiertelnie bladej Klarze kilka słów zdawkowej pociechy, i zapisawszy coś odjechał.

Stan pogorszał się z każdą godziną, Klara jednak wmawiała w siebie, że jeszcze się polepszy, że Bóg zrobi cud i odda jej zdrową siostryczkę. Tak trudno uwierzyć w nieszczęście, od którego nam serce mrze z bolu.

Po kilku godzinach dziecina już nie żyła.

Rozpacz Klary była tem cięższą, że nie miała czasu zająć się pogrzebem. Widzieliśmy, jak musiała opiekować się nie tylko młodszem rodzeństwem, lecz nawet starym i niedołężnym ojcem. Widzieliśmy, jak zaniepokojona płaczem dzieci, wróciwszy z teatru, nie zatrzymała się ani na chwilę przy drogich zwłokach, bo tu serce ją przykuwało, tam zaś wzywał ciężki obowiązek. Dopiero gdy wszystkich nakarmiła i dzieci uspiła, poszła za sercem i pozwoliła łzom płynąć do woli.

W sercu Klary zrobiło się straszliwie pusto po śmierci Hani: droga życia snuła się dla niej odtąd pełna cierni i bolu, a bez jednego kwiatka, bez odetchnienia, bez najmniejszej przyjemności.

Wszystko to przez myśl Klary się przesunęło, gdy klęczała obok zwłok ukochanych. Nie sarkała przecież i jedno słówko skargi z ust jej nie wyszło. Łzy tylko świadczyły o jej bolu ciężkim, a usta szeptały cichą modlitwę, by jej Bóg jak dotąd użyczał sił i wytrwałości na ciężkiej drodze obowiązków.

Wzmocniona na duchu, przemywszy oczy zimną wodą, wróciła po chwili już zupełnie spokojna do pierwszej izdebki.

Ojciec także odłożył książkę na bok, zaznaczywszy miejsce, w którem przestał tłumaczyć. Ze złożonemi na kolanach rękami, patrzył przed siebie zadumany. Klara nie czując się wcale spiącą, usiadła na przeciw niego.

— Dziwna to książka — przemówił ojciec po chwili na stół wskazując. — Może być zastosowana do Ameryki, szczególnie do tych okolic, w których dotąd istnieje niewolnictwo i handel ludźmi. Jednak i na tamte stosunki wydaje mi się zbyt egzaltowaną; pisało ją pióro ckliwo sentymentalne. Czuć wszędzie przesadę. Dla czego atoli ta książka u nas tak popłaca, że księgarze ze stu ludzi zatrudniają jej tłumaczeniem, i zasypują coraz nowemi wydaniami publiczności: że poeci układają z jej treści sensacyjne dramata i czułe ballady? Przypisuję to jedynie dziecinnemu zamiłowaniu naszego społeczeństwa do wszystkiego co obce, i wyrafinowanemu okrucieństwu, z jakiem lubujemy się w odczytywanie obrazów przerażających o czynach zbrodniczych, gdzieś za morzami popełnianych, a odwracamy się ze wstrętem od widoku nędzy i ucisku, bo temu zaradzić by wypadało, gdy tamte opisy tylko dreszcz sprawiają przyjemny.

Zakończył na dziś rozmowę z córką, poczem się udał na spoczynek. Klara pomogła mu się rozebrać i położyła starca do łóżka. Zmęczony i osłabiony, stanem egzaltacji, w którą był popadł dziś wieczór przy tłumaczeniu książki, ledwie mógł się na nogach utrzymać.

Było to jej trzecie, stare dziecko!

Może też Bóg zeszle i Klarze sen pokrzepiający, tak jej potrzebny po trudach i wrażeniach dnia tego; my zaś przeniesiemy się do następnego rozdziału.

Ósmy rozdział.

Artur.

Musiało być około dziesiątej. Młody człowiek, którego zjawienie się było tak niespodziane, choć widocznie dobrze przyjęte — gdy mu Klara delikatnie drzwi przed nosem zamknęła, puścił się ulicą, ku śródmieściu zdążając.

Zadumany, rozmarzony, szedł powoli, jak ten, komu wcale nie pilno.

Dom, jak wiemy, stał na odległem przedmieściu. Ulice kręciły się w różne gzygzaki. Często był tylko parkan lub kawał muru, z po za którego światło fantastyczne rzucała latarnia na murze zatknięta, oświetlając suche drzew konary za murem — a drogę przed idącym.

Gdzie niegdzie przecinał kanał ulice. Stąpanie po mostkach drewnianych wywoływało głuche echa wśród ciszy nocnej. Był to labirynt, z którym trzeba było obeznać się dokładnie, by nie zabłądzić. Wprawdzie prowadziła jeszcze inna droga do miasta, jednak Artur wybierał zawsze tę krętą, lubując się w efektach niezwykłych, wywoływanych bądź starą wieżycą, która mu nagle drogę zastępywała, z głową ubraną w szlafmicę ze śniegu, bądź narożnikiem domu, który przez zakręt ulicy przez pół był jasny, gdy druga połowa tonęła w ciemnościach.

Wkrótce znalazł się samotny nasz przechodzień na wielkim rynku owocowym, tworzącym najstarszą część miasta. Tu stało kilka domów przechodnich, które łączyły z sobą różne ulice, zbliżając o połowę przestrzeń pomiędzy niemi. W tem tu miejscu rodzaj tunelu sklepionego, łączącego z sobą budynki, stanowił przejście z jednej w drugą ulicę.

Były to dwa budynki potężne, z ogromnemi bramami, kilkoma obszernemi dziedzińcami i owym sklepionym tunelem, który po pod jeden z tych domów przechodził. W samym tunelu były mocne drzwi z kraty żelaznej, z po za której widać było wschody kamienne, prowadzące do restauracji, a zarazem domu gościnnego. Był to unikat w swoim rodzaju, stek rozmaitych katarynkarzy, śpiewaków ulicznych, właścicieli ciekawych skrzyneczek, improwizatorów, którzy gawiedzi opowiadali straszne bajki o rozbójnikach, harfinistek i tym podobnego motłochu, który znajdował tu schronienie i skromny wprawdzie, ale nader tani posiłek. O paszporta i papiery wcale tu nie pytano, a gospodarz tego zakładu dobroczynnego, pan Scharfer, uchodził za człowieka nader rezolutnego. Utrzymywano po cichu, że nie tylko potrafił często winną harfinistkę wyrwać ze szpon policji, lecz udawało mu się nawet, usuwać na czas dłuższy rozmaite indywidua z pod bacznego oka śledzącej za nimi policji.

Bądź jak bądź, owa oberża „pod lisem“ wyglądała bardzo malowniczo, i niejednokrotnie była eksploatowaną przez artystów, przenoszących na płótno obrazki z życia wielkomiejskiego.

Wszystkiego tu mieli na wybór. Ruiny starego klasztoru, kawał wieży, o oknach dziwnej konstrukcji, ganek sklepiony, a do tego często bardzo ładne harfinistki, które można było w oknie posadzić, i obrazek rodzajowy, wcale malowniczy, był gotów.

Młody człowiek, którego śledzimy, przeszedł ciemny i ponury dziedziniec i zatrzymał się zadumany u wejścia do ganku sklepionego. Silny blask latarni był jakby wciśnięty w to wązkie przejście. Na dziedziniec zaledwie kilka promyków się wykradało, odsłaniając z nienacka to gzyms nad bramą wchodową pięknie rzeźbiony, to okno z szybami kolorowemi, lub kawał fantastycznie wystającego muru. Nasyciwszy oczy tym malowniczym efektem światła i cieni chciał już odejść, gdy nagle klucz zagrzytał w drzwiach żelaznych, a na wschodach kamiennych dały się słyszeć kroki szybko na dół zstępujące. Ponieważ nie zawsze można było wiedzieć na jaki gatunek towarzystwa natrafi się w tym domu, więc młody człowiek poczekał przez chwilę w cieniu, by raczej mieć tych ludzi przed sobą niż za plecami. Musiał atoli pozostać w ukryciu dłużej niż zamyślał, gdyż dwaj mężczyźni, których teraz w pełnem świetle zobaczył, stanęli obok kraty otwartej, zajęci, o ile się zdawało, bardzo ważną rozmową.

Jednym z nich był sam pan Scharfer, wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, w kubraku popielatym i zwykłej domowej czapce na głowie. Rysy jego silnie markowane, zdradzały determinację i wolę nieugiętą. Kto raz widział tę fizjonomję, nie mógł jej nigdy zapomnieć i potrafiłby umiejąc rysować, przenieść ją na papier kilkoma sztrychami. Długi, prosty nos, usta szerokie, zawsze się śmiejące, czarny szorstki włos na głowie i taka sama, wiecznie rozburzona broda — oto główne znamiona gospodarza z restauracji „pod lisem“. Mężczyzna, obok niego stojący miał na ramionach wielki płaszcz, bandyckim zwany, zwykły filcowy okrągły kapelusz, mocno na oczy wsunięty, a płaszczem owinął się tak starannie po samą brodę, że mu ledwie kawałek wystawał nosa.

Obydwaj ci ludzi byli Arturowi zupełnie obojętni, i już chciał minąć ich, by wyjść na ulicę, gdy wtem nieznajomy, płaszczem owinięty mężczyzna przemówił głośniej, uderzając niecierpliwie po bucie elegancką laseczką, którą trzymał w ręku. Dźwięk jego głosu uderzył młodego człowieka i zwrócił całą jego uwagę.

— Ona musi ztąd się oddalić — mówił nieznajomy tonem dobitnym i stanowczym. — I to nie później jak jutro. Cóż to znowu? Od pół roku zaopatrzono ją w potrzebne papiery i... w gotówkę. Nie dam się przecież tak haniebnie oszukiwać!

— A ona święcie na to liczyła — wtrącił gospodarz — że pan raczysz i tym razem jej dopomódz. Dla tego ośmieliłem się trudzić pana

1865 spokojnym i pracowitym szewcem. Naraz rzucił się w wir życia publicznego, został agitatorem ludowym i jako taki przeprowadził kandydaturę Rocheforta w okręgu Père Lachaise; wymowa jego zapalała tłumy i gromadziła pod sztandarem redaktora *Latarni* ludzi od warsztatu. Z wypłynięciem Rocheforta wypłynął na wierzch także Trinquet, a gdy nastały dnie komuny, został 6770 głosami wybrany członkiem wydziału ogólnego bezpieczeństwa, prezydował w sądzie, który ferował wyroki na nieprzyjaciół komuny, przy czem odznaczał się względnem umiarkowaniem. Sąd wojenny w Wersalu skazał go na karę śmierci, Thiers go ułaskawił i wysłał do Nowej Kaledonji.

Reporter *Goulois* odwiedził wczoraj Trinqueta i znalazł go w kółku rodzinnem, przeglądającego gazety, ożywionego i wesołego. W rozmowie kładł nacisk na to, że pragnie przeprowadzić rewolucją nie gwałtownemi środkami, lecz z pomocą prasy, wolności stowarzyszeń i głosowania. Przytaczamy tutaj wielce charakterystyczny dyalog.

— Sądzisz pan, że Clémenceau tego samego chce, co pan? — Tak jest, kocham i poważam go bardzo. Przeprowadził on bardzo zręcznie kampanją amnestyjną. — A Rochefort? — Rochefort jest jednym z moich najdawniejszych przyjaciół, pióro jego nieocenione oddało usługi naszej sprawie. — A Henryk Maret? — Człowiek godzien podziwienia; jest praktycznym i odda niezawodnie rewolucji usługi. — Do waszego stronnictwa należy także Feliks Pyat... Obywatel Trinquet uśmiechnął się: — Dobry człowiek, lecz nie ma do niczego szczęścia. — A Ludwika Michel? — Pełna poświęcenia, lecz zanadto egzaltowana. Zdaje mi się, że jej coś brakuje. Nie przyniosła sprawie rewolucyjnej żadnych korzyści. — Przed pańskim powrotem mówiono, że przy przyszłych wyborach wystąpisz jako kandydat przeciwko Gambecie. — Nie wspominano mi jeszcze o tem. Na cóżby się zresztą zdało występować przeciw niemu. On i bez tego zostanie wybranym w dawniejszym swym okręgu (w Belleville), choć tylko słabą większością. — Dla czego tak wściekle występujecie przeciw Gambecie? — On bowiem jest autokratą a my autonomistami. — Nie wierzysz pan w dyktaturę Gambetty? — Nie. Zna on zanadto dobrze dzisiejszą Francją, aby mógł żywić podobną ambicją. — Pańskie stronnictwo przecież także mu podsuwa takie zamiary. — Jest to po prostu manewr stronnictwa. — Jakie są pańskie przekonania? — Jestem materjalistą. Nie przeszkadza mi to jednak stać w obronie rodziny, jak ona dzisiaj istnieje. Chciałbym ją tylko podnieść za pomocą instytucji rozwodów (!)

Berlin 16. stycznia. Wniosek posła Windhorsta, złożony już do laski marszałkowskiej, jak donosiliśmy, zajmuje bardzo żywo parlamentarne koła. Z różnych stron uznają, że wniosek zawiera żądania, których odrzucenie nie dałoby się pogodzić z wykonywaniem wolności religijnej, poręczonej przez konstytucję. Czy jednakże uznanie to będzie miało w następstwie przyjęcie wniosku posła Windhorsta, to naturalnie rzecz inna. Co się tyczy stanowiska rządu, to przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań oświadczył p. Puttkamer, że wniosek tego rodzaju zrobiłby iluzorycznem ustawodawstwo majowe i dlatego rząd nie może go przyjąć. Być może, pisze *Germania*, że następnie przyszedł minister Puttkammer do przekonania, iż mylnem było jego zapatrywanie pierwotne. Co się tyczy zapatrywań i stanowiska kanclerza do kwestyj kościelno-politycznych, to obecnie nic pewnego nie wiadomo. Jeżeli jednak wnioskować można z oświadczeń i planów rządu w przeszłym roku, oraz oświadczeń samego kanclerza, wątpić należy, aby był przychylnym wnioskowi posła Windhorsta. W takich warunkach byłoby zadaniem zachowawczego stronnictwa zmusić rząd do wejścia na drogę, któraby doprowadziła do religijnego pokoju i uspokoiła umysły blisko trzeciej części ludności Niemiec. Zdaje się też, że stronnictwo zachowawcze czuje dobrze, iż nie wolno mu odrzucać pure wniosku Windhorsta, lecz uchwalić rezolucję wzywającą rząd do przyspieszenia rewizji ustaw majowych. Dzisiaj już tyle pewna — tak pisze dalej *Germania* — że pewna część konserwatystów głosować będzie za wnioskiem p. Windhorsta, bo przeważna część zachowawczego stronnictwa powitała go z wielką sympatją. Nie można jednakże mimo to spodziewać się, aby zachowawcze stronnictwo w zwartych szeregach głosowało za powyższym wnioskiem i zadowolni się pewno wniesieniem rezolucji, nie wymierzonej wprost przeciw rządowi, a równocześnie dokumentującej dobrą wolę dla katolików. Ludność katolicka przecież — tak kończy *Germania* — tyle już nasłuchała się przyrzeczeń i obietnic, że nareszcie chciałaby widzieć fakta, a nie słyszeć znowu słów i frazesów. Zdaniem też naszem, chwila obecna jest najstosowniejszą właśnie do okazania swej samodzielności wobec rządu przez zachowawcze stronnictwo.

Przeciw projektowi podatku za niesłużenie w wojsku, którym zajmuje się obecnie plenum rady związkowej i który przedłożonym będzie przyszłej sesji parlamentu, występuje w krótszym artykule *National Ztg.* Zdaniem pomienionego liberalnego organu jest służba wojskowa osobistym obowiązkiem, do którego spełnienia każdy gotów być powinien. Kto jednakże nie może spełnić tego obowiązku, chociażby chciał jak najchętniej, tego żadną miarą nie można pociągnąć za to do pieniężnych ofiar. To też projekt podobnego podatku narusza istotę osobistego obowiązku, jeżeli zań żąda się pieniężnego ekwiwalentu. Nie tylko bowiem służba wojskowa jest obowiązkiem osobistym, jaki każdy poddany niemieckiego państwa spełnić powinien, ale całe nasze życie publiczne opartem jest na systemie honorowych urzędów. Tu należą obowiązki opiekuństwa, zasiadania w sądach przysięgłych i ławniczych, w reprezentacji miejskiej i urzędach gminnych — wszystkie te urzędy wymagają wielkich ofiar nie tylko pod względem czasu, ale i pieniędzy, których nikt nie likwiduje. Nieraz i to niejeden chętnieby zapłacił 500 marek za zwolnienie go na pewien czas od sądów przysięgłych, a jednakże prawo nie pozwala na to. Zkądżeż tedy ma państwo prawo żądać, aby płacono mu za to, że dla różnych powodów nie można zadośćuczynić obowiązkowi służenia w wojsku? Niejeden służyłby bardzo chętnie i cóż winien za to, że go natura zbyt słabo uposażyła w siły fizyczne? Jakiem prawem można od niego wymagać jeszcze ofiar pieniężnych?

W sprawie żydowskiej piszą z Norymbergi, że bawarskie ministerstwo spraw wewnętrznych obawiając się, aby ruch antisemicki w Berlinie nie rozszerzył się także po Bawarji, nakazało swym organom podwładnym zwracać pilną uwagę na odnośne stosunki w kraju i w danym razie użyć prawnych środków do stłumienia zawiązującego się ruchu w samym zarodzie.

Z za Oceanu.

(Jeszcze o uroczystościach rocznicy listopadowej)

W Cincinnati.

Mała tamtejsza gromadka Polaków uroczystowała z czcią należną.

Rano nabożeństwo żałobne i mowa ks. Waymana... Wieczorem w sali posiedzeń biesiada Tow. Kościuszki i św. Stanisława. Prezydował ob. Eugeniusz Schmit, a mowcami byli pp. Karol Zieliński, który jako chłopiec 12 letni był świadkiem nocy listopadowej, i Michał Szenichrowicz, żołnierz z r. 1863. Organizatorami obchodu byli pp. M. Czerwiński i Schmitt. Spiewy nie mało przyczyniły się do uroczystości, której wszystkie pisma miejscowe pospieszyły złożyć uznanie.

W San Antonio, Tex.

Mszą św. żałobną celebrował ks. Wojciech Pelczar z Częstohowy, a mowę kazał ks. proboszcz Stan. Wojciechowski.

Wieczorem zgromadzenie w sali gustownie przystrojonej przez ob. Mulczyńskiego. Przewodniczył proboszcz, mowcą angielskim był dr. Whiclay; ks. hr. Władysław Tyszkiewicz z św. Jadwigi mówił o Skrzyneckim, a aptekarz Oryński powiedział reprymendę Szlązakom, że niedość są Polakami. Byłto pierwszy polski występ.

W Grand Rapids, Mich.

Uroczystość odbyła się w poprzednią niedzielę, w sali „Tushen Hall“. Chwała inicjatywy należy się Tow. narodowemu. Gospodarzem był ob. J. Przygodziński, mowcami byli ob. Główczyński, ob. Lipczyński, żołnierz z oddziału hr. Young de Blankenheim w r. 1863. i ob. Sławnikowski. Odśpiewano pieśni „Z dymem pożarów,“ „Boże coś Polskę,“ i „Hej nam hej do koni.“

KRONIKA.

Lwów 19. stycznia.

Medale pamiątkowe, bite na uczczenie rocznicy listopadowej, dają naszym prenumeratorom powód do nieustannych reklamacyj. Owóż jesteśmy upoważnieni w imieniu komitetu donieść, że wszyscy ci, którzy zaprenumerowali ów medal, odebrać go mogą tam, gdzie złożyli prenumeratę. Administracje: *Dz. Pol.*, *Gaz. Nar.* i *Tygodnia* już otrzymały odpowiednią liczbę tych medalów, celem doręczenia ich swoim przedpłacicielom — po odbiór więc takowych zgłosić się należy do odnośnych administracyj. Równocześnie p. Bełza uprasza nas o doniesienie, że wszyscy ci, którzy na jego ręce złożyli przedpłatę na medal pamiątkowy, odebrać go sobie mogą w Administracji *Dziennika Polskiego*.

Konkurs municypalności lwowskiej. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs do wnoszenia ofert na wynajęcie pomieszkania potrzebnego na umieszczenie jednej ze szkół ludowych miejskich w jednym z domów śródmieścia lub do tegoż przylegających placów i ulic. Pomieszkanie ma obejmować lokalności mogące pomieścić przynajmniej 6 klas, każda na 70 do 80 uczniów, kancelarję, pokój konferencyjny i gabinet na przybory naukowe i mieszkanie dla stróża szkolnego. Oferty mają być zaopatrzone planem domu, w którym się ofiarowane pomieszkanie znajduje, książeczką podatkową i wyciągiem tabularnym a przynajmniej tabularnym dowodem teraźniejszego stanu własności i posiadania. O warunkach najmu można zasięgnąć wiadomości w departamencie VIII. Magistratu lwowskiego. Termin wnoszenia ofert trwa do 31. marca 1881 r.

Sanna ściele się wyśmienicie. Od dzisiejszego rana mróz, który przed dwoma dniami dochodził jeszcze do 15 stopni Ra., sfolgował znacznie — a śnieg gęsty i suchy zapowiada doskonałą szlichtadę.

Album dla Zagrzebia wydane staraniem „Koła literackiego we Lwowie“ doznaje niebywałego powodzenia. Sami księgarze lwowscy zakupili dotąd 400 egz a Warszawa w pierwszej chwili u kazania się tego Albumu zażądała odrazu egz. 300. Jest więc nadzieja, że piękna ta publikacja wkrótce rozejdzie się w zupełności — przyczyniając się do otarcia niejednej łzy naszych dalekich braci. Wydanie albumu pod względem typograficznym przynosi zaszczyt polskiej sztuce drukarskiej i pięknie świadczy o Drukarni Związkowej w której zostało wykonane. — Cena „Albumu“ dla Zagrzebia wynosi 1 złr. 50 ct. a nabyć go można we wszystkich księgarniach.

Drugi i ostatni koncert Józefa Wieniawskiego odbędzie się w piątek 21. bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej. Program tego koncertu jest następujący: Część I. 1) Szubert. Fantazja, op. 15 C-dur: a) Allegro i Adagio „Der Wanderer; b) Scherzo i Finale con fuga. 2) a) Scarlatti. „Pastorale“ E-moll; b) Chopin. „Etude“ op. 25, N. 11. 3) Chopin. a) Nocturno G-dur; b) Polonez Fis-moll; c) Tarantella. Część II. 4) Wieniawski. a) Drugie Impromptu F-dur; b) Mazurek op. 23, N. 7; c) Etude koncertowa. 5) a) Schumann. Warjacje F-moll; b) Liszt. „Soirées de Vienne“ Valse caprice Szuberta A-dur. 6) Mendelson. Marsz weselny i Taniec Elfów ze „Snu letniej nocy“ układu Liszta. — Biletów nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, a w dniu koncertu przy kasie.

Koło literackie we Lwowie odbędzie najbliższe swoje a z kolei XIX. posiedzenie w piątek, dnia 21. stycznia 1881 r. o godzinie 6. wieczorem w kasynie miejskiem. Na porządku dziennym: Pan Aureli Urbański odczyta swój dramat w 1 akcie pod tyt. „Na poddaszu“. Pan Jan Amborski zda sprawę z najnowszego utworu Wiktora Hugo pod tyt. „L'ane“, poczem nastąpi wybór nowych członków.

Dr. Nowicki, niestrudzony promotor Towarzystwa rybackiego, którego zasługi na polu zarybiania naszych rzek i stawów są godne najwdzięczniejszego uznania, wydał świeżo w Krakowie ciekawą broszurę p. t. „Ryby i wody Galicji pod względem rybactwa krajowego“.

Benefis zasłużonej i wzorowej artystki sceny naszej, wiernej jej losom i kolejom „usque ad finem“ pani Anieli Aszperger, odbędzie się w piątek t. j. dnia 21. b. m. Na dzień ten wybrała beneficjantka „Noc św. Bartłomieja“ Lindnera.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20. stycznia o godzinie 6. wieczorem.

Kontrola spisu ludności miasta Lwowa, zostanie dziś nad wieczorem ukończoną. Jutro podamy rezultat.

Książki szkolne. Rada szkolna krajowa poleciła do użytku szkolnego w szkołach z językiem wykładowym polskim dla dzieci wyznania mojżeszowego książkę p. n. „Elementarz hebrajski podług Rudolfa Fuchsa, opracował Nehemjasz Landes. We Lwowie 1880.“

Książkę p. n. „Przykłady do tłumaczenia z języka łacińskiego na polski i z polskiego na łaciński. Ułożył dr Zygmunt Samolewicz. Część I. Na klasę I. Wydanie drugie 1880 we Lwowie. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Drukiem I. Związkowej drukarni. (Cena 80 ct.) policzona w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w niższych klasach gimnazjalnych.

Książkę p. n. „Julja Selingerowa. Geografja powszechna dla szkół publicznych (wydziałowych) i zakładów prywatnych. Wydanie drugie skrócone i poprawione Cena 90 ct. W Tarnopolu. Nakładem autorki. Drukiem Józefa Pawłowskiego 1880“ polecono dla szkół wydziałowych.

Towarzystwo dla usunięcia żebractwa od dnia 1. do 15. bm. rozdzieliło pomiędzy ubogich 6571 kubków herbaty z mlekiem i tyleż porcyj po 200 gramów chleba, 460 obiadów w taniej kuchni i 754 obiadów w klasztorze OO. Franciszkanów. — Zużytkowano na ten cel 450 litrów mleka, 119 kil. cukru i 6 k. herbaty. Obdzielono w przecięciu dziennie 438 osób. Gdy obecnie liczba ubogich wzrosła do 500 dziennie, Towarzystwo odzywa się do ofiarności mieszkańców z prośbą o poparcie celów Tow. przez liczne przystąpienie do tegoż. Biuro Towarz. znajduje się przy ulicy Ormiańskiej pod l. 18, dla ofiarodawców otwarte od godz. 2 3 z południa codziennie.

Przywilej. Ministerstwo handlu w porozumieniu z król. węgierskiem ministerstwem dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Rob.-Jak. Gülcherowi, inżynierowi i fabrykantowi maszyn w Białej, wyłączny przywilej na poprawną maszynę dynamo-elektryczną na rok jeden.

Mianowania. Rada szkolna kraj. mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Jana Schrama w Grywałdzie, Franciszka Płaczka w Niepołomicach, Aleksandra Petrykę w Tuligłowach, Jana Reymana w Przeworsku i Józefa Turasza w Hruszowie.

Los dyetarjusza. Dnia 17. bm. wieczorem odbyło się u Drehera w Wiedniu walne zgromadzenie dyetarjuszów, w którem uczestniczyło około 400 osób. Celem zgromadzenia było obmyślenie środków dla polepszenia opłakanego bytu tych Parjasów biurowych. Przewodniczący komitetu oświadczył, że namiestnictwo nie zatwierdziło statutu stowarzyszenia zapomogowego dyurnistów, z powodu, że zawierał on przyrzeczenia finansowe wprost niewykonalne. — Przedłożono tedy nowy statut. — W dalszym toku dyskusji zażądano wśród burzliwych oklasków zgromadzenia, aby tytuł „dyetarjusz“ został zamieniony na „urzędnik pomocniczy.“ Jeden z mowców dowiódł, że w służbie państwowej znajdują się dyurniści pobierający dziennej płacy dwadzieścia centów! Żądano następnie, aby dyetarjuszom pełniącym czynność urzędników, dozwolono ubiegać się o posady tychże podobnie jak wysłużonym podoficerom i aby wydawano im dekrety, których konieczność jeden z mowców uzasadniał w następujący sposób: „W czasie spisu ludności stałem koło wyrobnika, posiadającego książeczkę służbową. Ja natomiast nie miałem czem się wykazać, i gdybym nie był znany osobiście jednemu z członków komisji, stałbym tam jako włóczęga!“ — Gdy zbliżała się godz. 10 zgromadzeni opuścili spiesznie salę; biedacy obawiali się zapłacić tzw. „szpery.“

Zapiski pedagoga. Taką samą wartość jak diament pomiędzy drogiemi kamieniami, ma według zapatrywań naszych dobra książka pedagogiczna pomiędzy dziełami z dziedziny literatury ojczystej, albowiem wykazuje ona sposoby i środki, za pomocą których należy młode pokolenie, tj. dzieci nasze, prowadzić, aby stały się pociechą rodziców i dobrymi obywatelami kraju. Pomiędzy dziełami pedagogicznemi, które w ostatnich czasach zapisane zostały, niepoślednie miejsce zajmuje książka wydana przez niezmordowanego pracownika p. Edmunda Gergowicza, nauczyciela szkoły ludowej im. Konarskiego we Lwowie p. t. „Zapiski pedagoga“, a którą troskliwie przejrzeliśmy. — Nie jeden ojciec, nie jedna matka, jak również i nie jeden kraj narzeka na dzieci, iż nie są takiemi jakby życzyć należało. Gdzież szukać przyczyny tego zwichnięcia u młodzieży? Oto w wychowaniu. Szanowny wydawca „Zapisków pedagoga“ postąpił w ułożeniu tego dzieła na sposób pracującej pszczółki, która sama z siebie nie potrafiłaby nam sporządzić i dostarczyć miodu, gdyby nie było kwiatów, z których słodki sok wysysa. Ona to latając od kwiatka do kwiatka, pracowicie zbiera to co jest najpotrzebniejszego, wytwarzając nieocenioną słodycz. Tak również i autor postępuje w sprawie ułożenia swego dziełka, i cytuje prace poważnych autorów, z których zestawił treściwie najlepsze zasady i pewniki wychowania, uzupełniając takowe własnemi spostrzeżeniami. My z naszej strony polecamy powyższą książkę i radzibyśmy widzieć takową w domu każdej rodziny i w bibliotece każdej szkoły, a to z tego powodu, że nie każda rodzina i nie każdy nauczyciel może kupić dzieło obszerniejsze, jak również nie każdy z nich ma czas na studjowanie pracy rozleglejszej treści i wydobywanie z nich prawd i zasad zawartych w powyższem dziełku.

Wyciąg z raportu policji z dnia 18 stycznia. Skradziono pani M K z otwartego pomieszkania 2 płaszcze damskie, zarękawek piżmakowy, suknię flanelową w paski niebieskie i chustkę włóczkową; pani O. z kuchni l. 2 ul. Krakowska 2 kołdry jedwabne i 1 tybetową. Woźnicy H. Z. z wozu na ul. Żółkiewskiej płaszcz z siwego sukna. Panu B. z wozu 8 do 10.000 korków z etykietą firmy p. Baczewskiego a pani C. K z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 3 złr. 50 ct, kartkę zastawniczą. — Kolman Selzer lat 60 liczący wyrobnik powiesił się dnia 18 b m. w komórce pod l 7 ul. Starotandetna, przyczyną samobójstwa miał być brak środków do życia.

Teatr. Dziś w środę dnia 19. stycznia po raz drugi: „Gapie w miłości“ (Les Jocrisses de l'amour) komedja w 3. aktach z francuskiego Teodora Barriera.

Kraków 18. stycznia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie wpisał dr. Henryka Wąsikiewicza w listę obrońców w sprawach karnych.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa wybrała na r. 1881 ponownie i jednomyślnie Teod. Baranowskiego prezesem, a Juljusza-Augusta Johna wiceprezesem.

W Świątnikach-Górnych pod Krakowem odbył się dnia 10. bm. bal na dochód ochotniczej straży ogniowej i przyniósł czystego dochodu 65 zł.

Przemyśl 18. stycznia. Dziś umarł w 73 roku życia znany i szanowany ogólnie notarjusz tutejszy śp. Wincenty Longchamps, żołnierz z r. 1831, z bitnych szeregów legji Nadwiślańskiej, więzień stanu z r. 1846 i 1863, którego patrjotyzm i życie czyste a pełne tych cichych cnót i zasług, które jednają sobie również ciche, ale za to głębokie uznanie, było wzorem dla młodszego pokolenia. Pogrzeb zasłużonego starca odbędzie się we czwartek, na który wybiera się znaczna liczba mieszkańców naszego miasta i okolicy. Żywot tego męża jak i całej jego zacnej rodziny, znanej w kraju z nieskalanego patrjotyzmu, był jednym szeregiem prac i poświęceń dla kraju, które składają się na wymowny wieniec zasługi, zdobiący pamięć nieboszczyka. Krzepkiego tego starca widzieliśmy na obchodzie jubileuszowym we Lwowie, gdy wzruszony wśród ogólnych oklasków, odbierał medal pamiątkowy. Czyż nam wówczas mogło przyjść na myśl, że w niespełna dwa miesiące wykreślimy go z listy żyjących! Lecz choć usunął się z pośród nas, pamięć o nim trwać będzie długo, jako o mężu, który na cześć powszechną zasłużył.

Tarnopol 18. stycznia. Wczoraj zgasł w 75 roku życia zasłużony pedagog śp. Edward Noskowski, emerytowany dyrektor szkoły ludowej, a niegdyś w pamiętnym r. 1848 komendant gwardji narodowej w Bolechowie. Cieszył się on ogólnym szacunkiem i sympatją, to też żal po nim jest powszechny, i dając mu wyraz w waszem piśmie, pragnę, aby go podzielili wszyscy ci, którzy za staraniem i pracą śp. Noskowskiego wyszli na ludzi. Praca pedagoga jest najmniej wdzięczną ze wszystkich zawodów, niechże więc bierze tem więcej czci, im więcej w ciągu jej natrafia się kolców i przeciwności.

Kołomyja 16. stycznia. Komitet zawiązany celem uczczenia pomnikiem pamięć poety Franciszka Karpińskiego przeprowadziwszy swe zadanie, czuje się obowiązanym wszystkim szanownym dawcom, którzy przyczynili się do spełnienia tego dzieła przedstawić rachunek z funduszu na ten cel zebranego. Przychód z datków wynosił 2136 złr. 12 kr. wa. Koszta wystawienia pomnika wraz ze wszystkimi wydatkami z tym połączonymi wynosiły 2027 zł. 72 ct.

Pozostałą resztę w kwocie 108 złr. 40 ct. rozdzielił komitet a mianowicie: 54 złr. 60 ct. przesłał na cel dobroczynny na ręce Wgo Alfreda Młockiego we Lwowie, zaś 55 złr. 80 ct. wa. przeznaczył na zasiłek bursy przy kołomyjskim wydziale rady powiatowej umieszczonej. *Komitet.*

Warszawa 17. stycznia. Najświeższe nominacje urzędników sądowych u nas wcale nie wskazują zmiany na lepsze. Mianowano Moskali P. o. wice-gubernatora warszawskiego Andrejew, rozkazem ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdzony został na tym urzędzie.

Prezydent miasta, generał lejtnant Starynkiekiewicz, wyjechał w sobotę w interesach służby do Petersburga. Zastępować go będzie w czasie jego nieobecności radca magistratu, r. st. Sąchocki.

Pierwsze posiedzenie komisji ustanowionej przez p. oberpolicmajstra m. Warszawy dla rozpoznania projektu o zreorganizowanie tutejszej straży ogniowej odbyło się w sobotę.

W skład komisji weszli: pomocnik oberpolicmajstra pułkownik Polenów, naczelnik straży ogniowej pułkownik Onoprienko, wszyscy brandmajstrowie w liczbie 5ciu, obywatele miasta pp. K. Temler, B Handtke i Burger, redaktorowie Kurjerów Warszawskiego, Codziennego i Porannego, inżynier miasta p. Żychliński, referent zarządu policji p. Pluciński, oraz przedstawiciele Towarzystw ubezpieczeń pp. Elżanowski (Rosyjskiego z r. 1827), Kalinowski (Warszawskiego), Szumlański (Jakora)

Prezydujący w komisji pułkownik Polenow objaśnił, że magistrat m Warszawy zgodnie ze zdaniem zarządu policji przedstawił władzom wyższym projekt zniesienia przy straży ogniowej oddziału roboczego i powierzenia prywatnemu przedsiębierstwu oczyszczania ulic, skutkiem czego straż ogniowa oprócz głównego swojego zdania, mieć będzie tylko obowiązek polewania alei spacerowych i parków.

Projekt reorganizacji straży na takich warunkach przygotował jej naczelnik pułkownik Onoprienko. Do szczegółowego rozbioru tego projektu wyznaczono podkomisję, do której weszli pp. inżynier miasta Żychliński, przedstawiciel „Jakora“ Szumlański, brandmajstar 1 oddziału straży ogniowej Aleksandrowicz i redaktor *Kurjera Porannego* Feliks Fryze.

Poznań 17. stycznia. Dom karny w Rawiczu tak jest przepełnionym, że w tym miesiącu przewożą 120 więźniów do więzienia w Grudziądzu — W dobrach golejewskich hr. A. Czarneckiego zabito w przeszłym tygodniu w 20 strzelb 700 zajęcy. — Podarek dla pruskiego ks. Wilhelma, najstarszego syna cesarzewicza z okazji jego ślubu, który w przyszłym miesiącu odbędzie się w Berlinie, ma być osobno ofiarowanym przez ludność niemiecką naszego księstwa. Ku temu celowi zawiązał się już komitet w Poznaniu, który zniesie się z miastami i wybitniejszemi osobistościami na prowincji i pomianuje podkomitety dla zbierania składek. Podarek, jaki Niemcy z naszego Księstwa mają doręczyć ks. Wilhelmowi ma się składać z pięknego zegara, umyślnie ku temu celowi zamówionego u firmy złotniczej Sy i Wagner w Berlinie.

Sztuki piękne powodem skandalu. W Künstlerhausie wiedeńskim, rozegrała się w niedzielę scena, której mimowolnym powodem stał się Mackart, twórca wywieszonego w tej chwili w salonach wystawy portretu pewnej damy — o którym jak zwykle o każdej artystycznej rzeczy, rozmaite też sądy wygłaszano. Pewien malarz wykazywał właśnie wady tej pracy głośno i tonem stanowczym otaczającej go grupie osób, gdy w tej chwili, zbliżył się doń pewien jegomość, z prośbą, aby wstrzymał się od wszelkiej ujemnej krytyki. Gdy malarz ustąpić niechciał, wszczął się zatarg, wskutek którego poproszono obu panów do kancelarji sekretarza. Tam wyjaśnienia zobopólne przybrały tak dalece drażliwy charakter, że jegomość ów, mieniący się profesorem Sch., widział się zmuszonym zaaplikować panu malarzowi potężny policzek. Scena jak się dorozumieć łatwo można, przeniosła się z sekretarjatu na policję, a ztamtąd prawdopodobnie pójdzie przed kratki sądowe.

Rolnictwo przemysł i handel

Czynności Izby handlowej we Lwowie.

(Sprawozdanie z I. posiedzenia odbytego d. 8. stycznia 1881 r. pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.)

Z bieżących spraw, referowanych przez radcę p. Bodyńskiego, załatwiła Izba następujące:

I. Uchwalono odpowiedzieć c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, że zakwestjonowane książki: Dawida Horowitza, szynkarza z Huty gdyczyńskiej, Mojżesza Weintrauba z Poremb i Naftalego Brennera z Wesołej nie należą do żadnej kategorji ksiąg handlowych, podlegających wedle ustawy opłacie stemplowej.

II. Hr. Gustaw Blücher, właściciel nowo zbudowanego parowca na Dniestrze, wniósł zażalenie, że mimo, iż kolej czerniowiecka, Karola Ludwika, a nawet pruska górno-szląska kolej zniżyły taryfy swoje dla przewozu węgli, kolej północna cesarza Ferdynanda wzbrania się zniżyć swoją taryfę dla tego artykułu na przestrzeni Mysłowice-Kraków i uniemożebnia sprowadzenie węgla do Halicza, a tem samem zagraża nowozaprowadzonej żegludze na Dniestrze, która przeważnie opierać się musi na transporcie węgla kamiennego.

Zważywszy, że dawno upragniona i dla kraju wielkiej doniosłości żegluga parowa na Dniestrze udaremnionąby być mogła postępowaniem kolei Ferdynanda, uchwaliła Izba poprzeć podanie hr. Gustawa Blüchera wniesione do zarządu tejże kolei, względem zniżenia taryfy dla przewozu węgli na przestrzeni Mysłowice - Kraków.

III. Komitet dla podniesienia przemysłu naftowego w Galicji wniósł podanie do Izby, aby ta ze swej strony przedstawiła interesowanym zarządom kolejowym, jak dalece wysokie koszta kolejowego transportu ciężą na przemyśle olejów ziemnych.

Izba wzięła to podanie do wiadomości, gdyż nietylko już w swoim memorjale wniesionym do Rady państwa przeciw projektowanemu opodatkowaniu nafty podniosła i wykazała, ile przedewszystkiem wysokie taryfy kolejowe utrudniają podniesienie przemysłu naftowego w Galicji, ale nadto i teraz kwestja ta przy rewizji taryf kolejowych pierwszorzędnej jest wagi i w sprawozdaniu Izby do wys. c. k. ministerstwa handlu należycie ocenioną zostanie.

IV. Izba uchwaliła dla wdowy po śp. Klaudjuszu Jaszku, kanceliście Izby, pani Marji Jaszek, której wyznaczoną już została na podstawie statutu pensyjnego pensja wdowia w kwocie 200 złr. rocznie, udzielić w myśl statutu także roczny dodatek na wychowanie małoletniego syna w kwocie 80 złr.

V. Izba uchwaliła dla dwóch senzalów notujących codziennie w biurze Izby kursa effektów, za rok 1880 po 75 zł. remuneracji.

VI. W skutek petycji przełożonych korporacyj rękodzielniczych we Lwowie o zmianę ordynacji wyborczej lwowskiej Izby handlowej, celem pomnożenia reprezentantów ze stanu przemysłowego w tej Izbie, uchwalił Sejm krajowy na wniosek Wydziału krajowego na posiedzeniu z dnia 17. października 1878 następującą rezolucję do rządu:

1) aby liczba członków sekcji przemysłowej przy lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej powiększoną została o ośmiu, a w ten sposób powiększona liczba reprezentantów rozdzielona była na okręgi wyborcze w stosunku opłacanej w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego;

2) aby uchylono z ordynacji wyborczej tejże Izby handlowej i przemysłowej postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednej grupie, mają głosować także inne osoby z kategorji pomniejszej zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakoto pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.

Powyższą rezolucję udzieliło wys. c. k. ministerstwo handlu Izbie handlowej w drodze c. k. namiestnictwa dnia 14. lipca 1880 l. 21.152 z tem wezwaniem, aby zechciała rozpatrzyć wszechstronnie sprawę poruszoną w powyż przytoczonej rezolucji Sejmu i według okoliczności przedstawić w myśl §. 4 ustawy o Izbach handlowych wys. ministerstwa handlu wnioski względem zmian w obowiązującej ordynacji wyborczej.

Komisja wyznaczona przez Izbę dla tej sprawy, a składająca się z p. prezydenta Simona z p. wiceprezydenta Dymeta i radnych pp. Gubrynowicza, Mozera, Gebhardta, Galla i Ziembickiego, załatwiając rezolucję sejmową, jakoto-

---

aż tutaj. Nie jest ona zresztą bezużyteczną. To djabeł, nie dziewczyna.

— Prawda — bąknął drugi pod nosem — ale znana, aż nadto tu znana!

— Bah! — odrzekł gospodarz. — Na to znajdziemy sposoby, choćby ją wszystkiemi szczuto psami! O co zakład, że jutro poda się na guwernantkę francuską, i pan pierwszy jej nie poznasz. Ja radzę, żeby ją zatrzymać. Odkąd Lizeta przepadła, doprawdy że nam braknie kogoś podobnego. Chryste Panie! Przy pierwszym większym interesie moglibyśmy znaleść się w niemałym kłopocie.

— Ależ to niepodobna — ona pod żadnym warunkiem zostać nie może! — zawołał mężczyzna w płaszczu niecierpliwie. — Damy jej najlepszą rekomendację i niech się uda naprzykład do B..., bo tu nie da się użyć... byłaby zanadto kompromitującą.

— Choć kilka dni jeszcze! — prosił wytrwale gospodarz. — Pomów pan z nim mądre słówko...

— Z kim?

— No! z nim — szepnął gospodarz tajemniczo, oglądając się trwożliwie na wszystkie strony.

— E! z nim nie łatwa sprawa — mruknął nieznajomy. — Nudzić go zresztą taką drobnostką! Mam ja dla niego sprawy ważniejsze...

— Ależ ja o tę łaskę błagam serdecznie — nastawał gospodarz. — Kiedyś wyświadczy mu się za to znowu jakąś przysługę.

— Jesteście doprawdy niezbyci — odparł tamten wzruszając ramionami. — Niech leci na złamanie karku! Wierzcie mi, że tak będzie najlepiej.

— Ja już tak prawie... jak przyrzekłem.

— No wreszcie, pal djable! Spytam go; jeżeli jednak powtórzy rozkaz, by natychmiast wyjeżdżała, życzę wam nie zatrzymywać i nie przechowywać jej cichaczem u siebie.

— Przeciw jego rozkazowi? A niech mię Chrystus Pan zachowa od tego! — Przy tych słowach cofnął się o krok przerażony. — Człowiek mądry po szkodzie. Nie chcę ja przez całe moje życie wchodzić jemu w drogę.

— Potrafi być srogim, to prawda — rzekł z uśmiechem drugi, podnosząc do góry płaszcz, który mu się zsunął z ramion. — A teraz dobranoc! Nie zapomnijcie znaków i adresu. Zresztą jestem dla wszystkich niewidzialny.

— Już ja dobrze pamiętam! — odrzekł gospodarz. — Ulica Śnieżna, numer ośmdziesiąty i czwarty.

— Dobrze! — rzucił mu jeszcze nieznajomy, poczem oddalił się spiesznie. (C. d. n.)

petycję, którą przełożeni stowarzyszeń w tej sprawie bezpośrednio wnieśli do Izby, przedłożyła jej przez referenta p. Gubrynowicza następujący wniosek:

Liczbę członków Izby 24 pomnożyć o 6 z kategorji przemysłowej, a mianowicie przyznać:

1) Jednego członka ze stanu przemysłowego połączonym okręgom wyborczym Sambor i Sanok, (które dotąd nie wybierały z tej kategorji); 2) połączyć okręg wyborczy Żółkiew, (który dotąd nie wybierał ze stanu przemysłowego) z okręgiem wyborczym Lwów i przyznać dla tych połączonych okręgów o dwóch członków więcej ze stanu przemysłowego, tak że obecnie okręg lwowski z żółkiewskim wybierać będą razem 5 członków ze stanu przemysłowego; 3) zniżyć census wyborczy dla wielkiej industrji ze 100 zł. na 52 zł. 50 ct. i liczbę reprezentantów z tej kategorji, (która dotąd wybierała dwóch) pomnożyć o trzech reprezentantów; 4) przyłączyć okręg wyborczy Kołomyja, (który dotąd nie wybierał ze stanu przemysłowego) do okręgu wyborczego Stanisławów, które to obydwa okręgi wybierałyby razem 1 członka ze stanu przemysłowego, wybieranego dotychczas tylko w stanisławowskim okręgu wyborczym.

Liczba członków Izby wynosiłaby zatem wedle wniosku komisji razem 30 członków, z tych 16 ze stanu handlowego a 14 ze stanu przemysłowego a mianowicie wybierałby:

Okręg wyborczy Lwów ze stanu handlowego 9, ze Żółkwi 1, ze stanu przemysłowego 5. Okręg wyborczy z Sambora i Sanoka ze stanu handlowego po 1, ze stanu przemysłowego 1. Okręg wyborczy ze Stanisławowa i Kołomyi ze stanu handlowego po 1, ze stanu przemysłowego 1. Okręg wyborczy z Przemyśla ze stanu handlowego 1, ze stanu przemysłowego 1. Okręg wyborczy ze Stryja, ze stanu handlowego 1, ze stanu przemysłowego 1. Cały okręg Izby z wielkiego przemysłu 5. Razem ze stanu handlowego 16, ze stanu przemysłowego 14.

W kategorji handlowej uprawnieni zatem będą do wyborów kupcy, opłacający rocznie podatku zarobkowego 8 złr. 40 ct. i wyżej;

w kategorji przemysłowej (drobny przemysł) wyborcy opłacający rocznie podatku zarobkowego mniej 52 złr. 50 ct. do włącznie 3 złr. 15 ct. i kramarze, grajzlery i t. p. opłacający rocznie podatku zarobkowego niżej 8 złr. 40 ct. do 3 złr. 15 ct. w. a.;

w wielkim przemyśle przemysłowcy opłacający rocznie podatku zarobkowego 52 złr. 50 ct. i wyżej.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział radni pp. Gebhardt, Markiewicz, Miączyński, Sokal, uchwaliła Izba zmianę ordynacji wyborczej w myśl wniosku komisji.

Z Drohobycza donoszą, że za inicjatywą p. Gartenberga zawiązuje się Towarzystwo akcyjne najznaczniejszych przemysłowców naftowych w Borysławiu, a finansowanie przedsiębiorstwa objemuje galic. bank kredytowy we Lwowie.

Lwów 19. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów parytas Lwów) Pszenica czerwona złr. 10— do 10·50, pszenica biała złr. 10— do 10·50, pszenica żółta złr. 9·75 do 10 —, żyto złr. 9·40 do 9·75, jęczmień browarny złr. 6·75 do 7—, jęczmień pastewny złr. 6 — do 6·50, owies złr. 5·50 do 5·60, groch do gotowania złr. 9— do 10—, groch pastewny złr. 7·25 do 7·70, wyka złr. 5·10 do 5·40, bób złr. 9·40 do 11·50, kukurudza stara złr. 6·70 do 7—, kukurudza nowa złr. 6 — do 6·15, rzepak zimowy złr. 11·20 do 11·70, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka złr. 9·40 do 10 —, nasienie lniane złr. 11·50 do 12 —, nasienie konopne złr. —·—, koniczyna złr. 46 do 50 —, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 35·— do 37·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 28·75 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·24, napoleondor złr. 9·37.

Podwołoczyska 17. stycznia. (Sprawozdanie targowe). Ceny: Pszenica biała (za 101 kilog. brutto wraz z workiem) złr. 10·20 do 10·70, pszenica czerwona 10·20 do 10·65, pszenica żółta 10 — do 10·20, żyto 9·25 do 9·75, jęczmień browarny 6·50 do 7·25, na paszę 5·50 do 6 —, owies 5·45 do 5·60, groch kuchenny 9·50 do 9·75, groch na paszę 8·25 do 8·50, hreczka 6·25 do 7 —, kukurudza —·— do —·, rzepak 12·— do 12·25 rzepik 10·25 do 10·50, konicz czerwony złr. 35 — do 45 —.

Usposobienie: stałe — dowóz: bardzo mały.

W ciągu ubiegłego tygodnia t. j. od 10. do 16 stycznia wywieziono ztąd:

P s z e n i c y do Niemiec 32 wagonów, do Szwajcarji 11, do Szląska, Czech i Morawy 11, do Galicji 12.

Ż y t a do Niemiec 9 wagon., do Czech, Szląska i Morawy 3, do Galicji 5 wag.

J ę c z m i e n i a do Niemiec 2 wagon., do Galicji 1

O w s a do Niemiec 0, do Galicji 1 wag.

H r e c z k i do Niemiec 2, do Galicji 1 wag.

G r o c h u do Niemiec 1 wag., do Szląska 0.

P r o s a do Niemiec 1, do Galicji 0 wag.

R z e p a k u do Niemiec 1 wag., do Galicji 0.

Wagony oznaczają 10.000 kilogramów brutto. — Ruble 124.

A. L i b r o w i c z.

Kraków 18. stycznia. (Sprawozdanie targowe) W skutek zwiększonego popytu przez przybycie kilku kupców pruskich, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim ożywił się, a ceny pszenicy, żyta i jęczmienia podniosły się. Rzepak z braku kupców spadł w cenie Koniczyna biała poszukiwana, drożej była płacona. Nasiona s rączkowe nie wielkiej uległy zmianie. Właściciele pobliskich młynów brali dość znaczny udział w zakupnie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów złr 10·50 do 11·30, pszenicę czerwoną złr 10·80 do 11·50, pszenicę białą złr. 11 — do 11·80, żyto piękne złr. 10·60 11 —, żyto poślednie złr. 10·25 do 10·50, jęczmień piękny złr. 8·20 do 8·30, jęczmień poślednie złr. 7·50 do 8·15, owies złr. 7·— do 7·50, groch złr. 8·— do 10·50, tatarkę złr. 8·— do 8·50, proso złr. 7·— do 7·50, fasolę złr. 10 — do 12·50, jagły złr. 10·— do 11·50, rzepak złr 12·25 do 12·50, koniczynę czerwoną złr. 40 — do 48 —, koniczynę białą złr. 50 — do 80·—.

Wiedeń 17. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 400, węgierskich 1622, niemieckich 934, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 54, razem 3010.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 55·— do 56·—, lekkie złr. —·— do —·— węgierskie 50·— do 54·—, prima 58·— do 60·75, niemieckie 55 — do 58 —. Wszystkie sprzedano.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Sohn.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. stycznia.

Z Wiednia donoszą: Wszystkie tutejsze pogłoski o załatwieniu sprawy obsadzenia posady marszałka krajowego w Galicji są przedwczesne. Ustawa normująca ogólną kwotę podatku gruntowego nie będzie teraz wniesioną do Rady państwa, lecz prawdopodobnie dopiero w lutym.

Wszyscy dwunastu mianowani onegdaj członkami Izby panów należą do stronnictwa, popierającego rząd teraźniejszy. D. 17. bm. zrana przyjmywał cesarz na audjencji br. Pino, hr. Hohenwartha, hr. Falkenhayna, Prażaka, tudzież b. ministrów Streita i Kremera, niemniej dr. Zyblikiewicza.

Na dwa dni przed zebraniem się Rady państwa dr. Rieger zebrał w Pradze mężów zaufania, wyłuszczył im zajścia zakulisowe, które poprzedziły dymisję dwóch ministrów, tudzież położenie rzeczy, poczem mężowie zaufania zgodzili się na to, aby wobec teraźniejszego ministerstwa zachować postawę i l e m o ż n o ś c i p r z y c h y l n ą.

Kluby centralistyczne usiłowały onegdaj wieczorem porozumieć się ze sobą w kwestji ustawy lichwiarskiej Wiadomo bowiem, że obok projektu większości komisyjnej, któryśmy w grudniu podali dosłownie, istnieje jeszcze projekt mniejszości (dra Jaquesa), który poprzestaje tylko na pewnych postanowieniach karnych, bardzo łagodnych dla lichwiarzy.

W Celowcu dnia 17. b. m. zdawał sprawę z czynności rajchsratowych poseł Moro (Niemiec) i między innemi dał do zrozumienia, że teraźniejsze sprzyjanie rządu żywiołom słowiańskim jest oznaką bliskiej wojny z Moskwą.

W Siedmiogrodzie zaczyna się pewien ruch pomiędzy Rumunami, którzy dotąd zachowali się bardzo apatycznie i biernie. Jak donoszą z Pesztu, sfery tamtejsze zwróciły troskliwą uwagę na ten objaw.

Arcyksiąże Rudolf odwidził dn. 17. w Brukseli hrabiego Flandrji, poczem z królową i narzeczoną wyjechał ślizgać się na stawie ogrodu zoologicznego.

Mr. Göschen wraca z początkiem lutego do Stambułu i obejmie według *Polit. Corresp.* znowu poselskie swe czynności.

Nad fortyfikacją Dardanelów pracują energicznie; torpedy już założono, ale tak niefortunnie, że pływają po wodzie i zagrażają okrętom, z których jeden miał już być uszkodzonym.

Armja grecka liczy obecnie 68.263 żołnierza, do czego dodać należy 32.000 rezerwistów, których mobilizacja wkrótce nastąpi, 10,000 marynarzy i 240 dział.

Z Belgradu donoszą do *Politik:* Od niejakiego czasu gromadziły się na granicy Albańczycy. Rząd serbski zarządził stosowne środki i równocześnie zawezwał Portę, aby spełniała międzynarodowe swe zobowiązania. W skutek tego ruch na granicy zmniejszył się.

Jutro rozpoczynają na nowo sesję Izby francuskie. Baudry d' Asson zamierza nowe czynić awantury. Wytoczył bowiem pozew Gambecie o powstrzymanie dyet podczas wykluczenia z Izby.

W Polit. Corresp. znajdujemy korespondencję, wyrażającą ubolewanie francuskich kół rządowych z powodu, że w *Morning-Post* ogłoszony został przez niedyskrecję okólnik p. Barthelemy St. Hilaire. Okólnik ten miał cechę czysto poufną i nie był wcale przeznaczony dla publiczności. Nota była adresowaną do mocarstw ociągających się z przystąpieniem do kroku zbiorowego. Myśl sądu wzajemnego nie została jeszcze zaniechaną a widoki jej urzeczywistnienia polegają na pojednawczem usposobieniu Porty. Wojowniczą postawę Grecji potępiają mocarstwa surowo, szczególnie Francja. Mocarstwa postanowiły na każdy wypadek ewentualną wojnę zlokalizować. Co do Grecji rozchodzi się o nieznaczną redukcję obszaru traktatem berlińskim jej przyznanego. *W. Allg. Ztg.* donosi z Paryża: Porta przychyla się do sądu rozjemczego pod warunkiem, jeżeli mocarstwa poręczą jej posiadanie Janiny, Mezowa i Larissy. Z wyjątkiem Anglii miały już wszystkie mocarstwa zgodzić się na to żądanie. Najdalej do końca stycznia rzecz będzie w Stambule pomyślnie załatwioną. Tenże korespondent donosi, że stanowisko Barthélemego mocno jest zachwiane.

Z Paryża donoszą: Posadę jener. gubernatora Algierji proponowano istotnie p. Freycinetowi; ten jednak odmówił z powodu, że nadwątlone zdrowie nie pozwala mu przedsiębrać częstych podróży, jakie rzeczona posada wymaga.— Dzienniki *Intransigeant* i *Petit Parisien* zapłaciły grzywny, na które z powodu procesu Cisseya zostały skazane. Cissey ofiarował te sumy kasie zapomogowej dla żołnierzy armji i marynarki.

Z Petersburga podają niektóre dzienniki wiadomość, że Albiedyński agituje za dopuszczeniem Polaków do sądów przysięgłych i mirowych.—W Tyflisie znajduje się 10.000 Nestorjanów, ściganych przez Kurdów; proszą oni z tego powodu namiestnika Kaukazu, aby przyjął ich w poddaństwo rosyjskie i wyznaczył miejsce osiedlenia.— Z Taszkentu donoszą, że jen. Głuchowski powrócił już do fortu Perowskiego.

Wczorajszy telegram petersburski odnosił się do wycieczki Tekińców z Geok Tepe d. 9. bm. Atak ich był nader impetyczny. Zabrali bowiem Moskalom w drugiej paraleli 4 działa górskie i 4 moździerze. Skobielew musiał je odbierać na nowo w krwawej rozprawie. Jedno działo zostało nawet stracone. Tekińcy ponowili atak d. 11. bm.

W rozprawie dnia 9. b. m., jak donosi jen. Skobelew w raporcie swym do cara, najwięcej ucierpiała jedna kompanja aszperońskiego pułku piechoty, przyczem polegli: dowódca bataljonu, do składu którego należała wspomniana kompanja, podpułkownik ks. Mogałow, dowódca kompanji podporucznik Czynarow i oficer tejże kompanji podporucznik Gotto; obsługa dział zginęła prawie co do jednego kanoniera.

Były gubernator kazański Skarjatin został pociągnięty do odpowiedzialności za nadużycie władzy, ponieważ bez żadnych powodów masami „porządkiem administracyjnym“ wysyłał ludzi na Sybir. Takich Skarjatinow ma każda gubernja.

W Filipopolu w nocy d. 7. b. m. zgorzały wszystkie biura jen. sztabu tamtejszej milicji. Nie uratowano nawet aktów. Ponieważ Moskale należą do sztabu, przeto musieli mieć powód do spalenia wszystkiego.

Śledztwo z powodu zamachu na Bratiana wykazało dowodnie, że Petraru nie miał żadnych współwinnych z wyjątkiem osób, które mu przy rozpowszechnianiu pism podburzających były pomocne. Oskarżonych pod tym zarzutem redaktorów Grandea i Dunea pozostawiono na wolnej stopie.

W Manchester dostrzeżono nagromadzanie się podejrzanych osobistości irlandzkich, i dlatego łodzie kanonierskie pilnują wybrzeży.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Wiedeń 19-go stycznia (*pryw.*) P. H a n k i e w i c z profesor uniwersytetu krakowskiego, został mianowany radcą ministerjalnym w ministerstwie skarbu.

Praga 19-go stycznia. (*pryw.*). Wielka fabryka cykorji w Loneszycach zgorzała dziś do szczętu.

Wiedeń 18. stycznia. Za otwarciem posiedzenia Izby deputowanych prezes jej oznajmił, iż cesarzowa przyjęła z podziękowaniem życzenia złożone jej z powodu urodzin. Minister sprawiedliwości (P r a ż a k) złożył projekt ustawy względem unieważnienia czynności prawnych, tyczących się majątku dłużników niewypłacalnych. Prezes ministrów oznajmił zmiany zaszłe w ministerstwie i odpowiedział na interpelację O b r a c z a j a, że względem uregulowania Odry rozpoczęły się rokowania z Prusami. Następnie przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o lichwie. Ks. G r e u e r mówi przeciw projektowi, który właściwie wcale nie zaszkodzi lichwie.

Wiedeń 18. stycznia. Posiedzenie izby deputowanych. W dalszym toku rozprawy Greuter uważa postanowienia wniosku o lichwie bądź jako niedostateczne bądź jako niebezpieczne. Zapytuje ministra finansów, czy prawdą jest, że sumy użyte w r. 1872 na matactwa chabrusowe wolne były od kosztów przeniesienia. W ruchu antisemickim w Niemczech nie widzi kwestji religijnej, lecz czysto społeczną i oświadcza w końcu, że głosować będzie za ustawą, gdyż stanowi ona zwrot ku lepszemu. Po Greuterze przemawiali Schneid i Schöffel. Ten ostatni oświadczył, że będzie głosować za wnioskami komisji. Komisja do ustawy językowej wybrała przewodniczącym Grocholskiego a zastępcą tegoż Wolfruma. W końcu odczytano interpelację, żądającą od ministra finansów wyjaśnienia, dla czego podania o uwolnienie od uczęszczania do szkoły podlegać mają ostemplowaniu.

Wiedeń 19. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Profesor uniwersytetu krakowskiego Hilary Habdank H a n k i e w i c z mianowany radcą ministerjalnym w ministerstwie finansów.

Wiedeń 19. stycznia. Dziś zmarł b. poseł austrjacki w Petersburgu jen. Langenau, tudzież ks. Karol Paar, dziedziczny członek Izby panów

Peszt 18. stycznia. Izba wyższa przyjęła bez zmiany projekt ustawy o kolei przez dolinę Bosny.

Paryż 19. stycznia (*pryw.*) Na północy spadły ogromne śniegi, dziś odwilż. Zachodzi obawa powodzi. W Belgii powódź wielka. Papież przysłał 2000 franków na rzecz poszkodowanych powodzią. Tutaj w Paryżu zawieja śnieżna. Ruch na kolejach przerwany. Dla tego sesję Izb odroczono do przyszłego wtorku.

Berlin 18. stycznia. W tutejszych kołach politycznych sądzą, że okólnik Porty nadaje się do rozmaitych projektów pośredniczących i może posłużyć jako punkt wyjścia dla praktycznego porozumienia.

Belgrad 18. stycznia. Skupczyna uchwaliła jednogłośnie w odpowiedzi na mowę tronową adres wyrażający podziękowanie za powszechną amnestję.

Paryż 18. *Temps* powiada: Francja wolną jest obecnie od wszelkiej inicjatywy i odpowiedzialności a rzeczą mocarstw będzie obecnie obradować nad przyjęciem projektów Porty. Zdaniem *Tempsa* Porta przychyla się do rozszerzenia koncesyj, skoro nową konferencję proponuje.

Rzym 18. stycznia. *Diritto* donosi: Porta udzieliła wczoraj posłom w Stambule ustnych wyjaśnień, dla czego odrzuciła sąd rozjemczy. Niepodległość Turcji nie pozwala na poddanie się pod wyrok trybunału; możebne jest tylko przyjacielskie porozumienie.

Londyn 19. stycznia. Tu i w całym kraju panowała wczoraj gwałtowna śnieżyca. Wiele okrętów rozbiło się a kilka kolei żelaznych musiało ruch zastanowić. Komunikacja z Dower, Calais i Ostendą przerwana.

Londyn 19. stycznia. Izba gmin odrzuciła dziś poprawkę adresową Irlandczyka Maccarthy.

Londyn 18. stycznia. W Izbie niższej oświadczył G l a d s t o n e, że ani Holandja, ani żaden inny rząd nie ofiarował pośrednictwa swego pod względem Transwaalu. Mac C a r t h y wnosi dodatek do Adresu, aby aż do załatwienia ustawy agraryjnej wstrzymać zniesienie ustaw w Irlandji. Gladstone protestuje bardzo stanowczo przeciw takiemu przedłużaniu obrad; poprawka podobna jest obelgą dla korony. P a r n e l l przyznaje, że niektóre mowy jego brzmiały w duchu rozdziału państwa W. Brytanji, i dodał, że za uchwaleniem środków przymusowych pierwsze przyaresztowanie będzie hasłem do zawieszenia wszystkich opłat dzierżawnych. N o r t h c o t e oświadcza, że Parnell sam przyznał, iż agitacja ligi nie ma na celu reformy stosunków rolniczych, ale zniweczenie potęgi angielskiej. *Daily News* dowiadują się, że Francja porzuciła swój projekt sądu rozjemczego.

Stambuł 18. stycznia. Assim odrzucił wczoraj formalnie sąd rozjemczy, któryby mógł Portę dalej poprowadzić, aniżeli jej interesa wymagają. Na nadzwyczajnej radzie gabinetowej rozprawiano dziś o najdalej idących ustępstwach na rzecz Grecji, które mają stanowić osnowę nowego okólnika, uzupełniającego praktycznie notę z dnia 14. bm. Nota ta wywarła według depesz do Porty nadesłanych wszędzie korzystne wrażenie. — Zaprzeczają wiadomości, że Midhat popadł w obłąkanie.

Petersburg 19. stycznia. Donoszą urzędownie: Tekińcy zaatakowali dnia 11. wieczorem ponownie roboty oblężnicze i obóz rosyjski i weszli w chwilowe posiadanie reduty z dwoma działami. Po 4-godzinnej utarczce zostali odparci i odebrano im redutę wraz z jednem działem. Straty rosyjskie następujące: padł 1 oficer i 52 żołnierzy, rannych 5 oficerów i 96 żołnierzy.

Wiedeń 19. stycznia 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	284·50	Akcje kolei Połud.	108·—
„ Anglo-Austr.	127 80	20-frankówka	9 37
„ Unionbank	116 70	Rosyjskie banknoty	1·23
„ Kolej Kar Lud.	282 —		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 18. stycznia 1881.

Jedn. dł. Państ. w ban.	72 80	Londyn	118·70
„ „ w sreb.	74·—	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·40	Napoleondor	9·37
Losy poż. z r. 1860	131·—	Dukat ces. men.	5·56
Akcje banku wiedeń.	822·—	100 marek niemieck.	58·10
„ „ kredyt.	285·—		

Wiedeń 18. stycznia 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	178 75	Węg Obl. państ. 1877	86·50
Węg. akcje kredyt.	261 50	Galic. Indemnizacja	96·10
Akcje Angl. Austr B.	128 —	1864 Losy	—·—
„ Unionsbank	116·75	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	283·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	249 75	Losy tureckie	20 80
„ „ Połudn.	102·—	Złota renta węgiersk.	109 27
„ „ Alfölda	157·70	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	201 50	Bankverein	128 50
„ „ Lw.-Czer.	1 8 —	Rosyjskie banknoty	1·24
„ „ Węg Poł.	147 75	Węgierskie losy	1 6 70
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	115·80		

Usposobienie: ciche

Berlin 18. stycznia 5 godz. 40 min.

Rosyjskie banknoty	212·25	Galicyjskie	122·—
Akcje kredytowe	504 50	Kolei Rumuńskiej	55·60
Lombardy	175·50	Austrjackie banknoty	172·15

Paryż 3% Renta 84 05

Telegramy targowe z dnia 18. stycznia.

WIEDEŃ: pszenica zł. 12·—, żyto zł. 11 —, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 33·25. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 11·55. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 207 50, żyto —·—, okowita 1000 53 40. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ mąki 159 kilo zł. 61·25.

Nafta. WIEDEŃ: 17 — - 17 ⅝. TRYEST: 12·75 HAMBURG: 8·50, na luty-marzec 8 50 mark. ANTWERPJA rafinowana 23 25 franków. NEW-YORK: 9 ⅝. BREMA: 8 60. FILADELFIA: 9⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. stycznia.

Hotel Zorza F. Piekel z Wiednia, B. Horodyński ze Zbydniowa, T. Horodyski z Krogulca.

Hotel Europejski M. hr. Rey z Paar, P. Zaleski z Rosji. W. Rawicz Znamirowski z Huilcza, M. Israel z Wiednia.

Hotel Langa. G. Drexler, L. Massarik, L. Paneth i H. Wolf z Wiednia, J. Thieberg z Oświęcima.

Hotel Kuhna. J. Berdelewicz z Krakowca, F. Tertie z Tarnopola.

Hotel Krakowski. J. Hrehcrowicz z Królestwa.

Dnia 18. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	284 25	281 75
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	171 50
Banku Hipotecznego gal.	301	298 —
„ Kredytowego gal.	258 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	99 35	98 50
„ „ „ 4% „	92 75	91 75
„ „ „ 5% „	99 35	98 50
Banku Hip. gal. 6% „	103 25	102 35
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	— —	98 25
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	99 10	98 20
Komunalne gal. Zakładu kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	20 75	19 25
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 49
„ cesarski	5 61	5 51
20 frankówka	9 42	9 34
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 23
100 marek niemieckich	58 45	57 90
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zl.	100 25	99 25
Wiedeń, 15. stycznia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	73 20	73 05
„ srebrna	74 15	74 —
„ złota	88 60	88 45
Losy z roku 1854 3½%	121 —	120 50
„ „ 1860 4%	130 50	130 25
„ „ 1860 4%	135 25	134 75
„ „ 1864	173 50	173 25
„ „ 1864	— —	— —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	98 —	97 —
Galicyjskie	99 —	93 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 —	107 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	96 25	95 50
Węgierskie	97 50	96 75
„ z klauz. 1867	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	126 20	125 80
Renta węgierska złota	109 70	109 55
„ „ za kolej wsch.	87 —	86 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	127 —	27 60
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	242 50	242 —
Zakład kred. d hand. i Pr.	86 50	286 25
„ „ węgierskie	263 50	263 —
Bank depozytowy	219 —	218 —
Tow eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	822 —	820 —
Bank kredytowy realność.	136	135 75
Unionsbank	117 80	117 60
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	77 —	76 50
„ Alföld-Fiume	158 50	158
Żeglugi par. na Dunaju	562 —	560 —
Kolej Elżbiety	202 25	201 25
„ półn. Ferdynanda	2500	249
„ Franciszka Józefa	181 —	180 50
„ g. Karola Ludwika	284 —	283 50
„ Koszycko-Oderberg.	131 25	130 75
„ Lwów.-Czer.-Jaska	174 —	173 50
„ Północ.-austrjacka	189 25	188 75
„ „ Lit. B.	240 —	239 50
„ Rudolfa	165 50	165 —
„ Siedmiogrodzka	147 75	147 —
„ towarzystwa państ.	277 —	276 75
„ połudn (Lombardy)	102 75	102 25
„ Cisańska	247 —	246 50
„ węg. g. Łupkowska	148 —	148 25
Losy.		
Regulacja Dunaju	118 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie	116 80	115 90
„ Węgierskie	107 80	107 40
„ Tureckie	19 75	19 50
Kredytowe	179 75	179 25
Klary	— —	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par na Dunaju	106 —	105 50
Keglwicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	19 50
Miasta Budy	40 —	39 —
Palffy	38 50	38 —
Rudolfa	19 —	18 50
Salma	51 —	50 50
St. Genois	48 75	48 25
Stanisławowskie	25 50	25 —
Waldsteina	34 —	31 50
Windischgrätza	38 50	38 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 —	89 70
Elżbiety	100 —	99 70
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	101 70	101 40
Gal. Karola Lud. I. Em.	104 75	104 25
„ „ „ II. „	— —	102 50
Koszycko-Oderbergska	91 20	90 90
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 75	92 50
„ „ II. „	98 60	98 30
Rudolfa	97 75	97 50
Siedmiogrodzkiej	84 20	83 80
Kolej państwowa	178 75	178 —
„ południ. (Lombr.)	128	127 50
„ Cisań towarz.	101 75	101 25
Węg. gal. Łupkowska	87 50	86 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 57
20 frankówki	9 39	9 38
Imperjały rosyjskie	9 69	9 67
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 80
Liry tureckie złote	10 67	10 65
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 20	58 15
Ruble papierowe	124 —	123 50
Warszawa 14. stycznia.		
4% Listy zastawne II.	— —	99 75
kupon	024	— —
5% Listy zastawne 1860	99 85	— —
kupon	030	— —
4% Listy likwidacyjne	86 10	— —
kupon	047	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Loskowniski. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.